Nr. 22. Kraków, Czwartek 28 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszam się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszam się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Władysława Reymonta p. t.: **„Ziemia obiecana“.**

Kraków, 27 stycznia.

Koło polskie w ubiegłem sześcioleciu popierało każdy z czterech gabinetów, które w tym okresie stały na czele rządu. Raz jeden tylko zwróciło się przeciw ministerstwu hr. Taaffego i pomogło hr. Hohenwartowi i zjednoczonej lewicy niemieckiej obalić popierany poprzednio rząd. Tak samo jak u hr. Hohenwarta, tak u Koła polskiego grała jednak rolę obrażona ambicya. Nie zapytano wpierw Koła o zdanie i dlatego hr. Taaffe wniesienie projektu reformy wyborczej opłacił upadkiem, chociaż Koło oświadczyło, że w zasadzie jest za rozszerzeniem praw wyborczych, a hr. Taaffe gotów był poczynić ustępstwa w swoim projekcie. Kto wie, czy reforma wyborcza nie byłaby wówczas ujętą jeszcze w ciaśniejsze ramy, niż za hr. Badeniego, gdyby zamiast obalać gabinet, klerykalno-konserwatywne stronnictwa rozpoczęły z nim rokowania. Stanowisko zjednoczonej lewicy niemieckiej i jej obawa, aby przez rozszerzenie prawa wyborczego nie wzmocnić żywiołów słowiańskich, zapewniała poparcie w tej reakcyjnej robocie.

Popierając każdorazowe ministerstwo, Koło polskie nie umiało jednak wyzyskać sytuacyi i po upływie sześciu lat nie potrafi wykazać, aby dla kraju zyskało korzyści, pozostające w jakimkolwiek stosunku z usługami, wyświadczonemi rządowi i innym stronnictwom. Popieranie rządu stało się nałogiem i przestano się pytać o to, co rząd ofiaruje wzamian za usługi, dokąd on dąży i jaką korzyść odniesie kraj z akcyi, którą jego reprezentacya ma popierać. Zużyta formułka: „rząd sprzyja krajowi“, usypiała sumienia, a szczęśliwe położenie, w którem liczba głosów nakazywała ubiegać się o względy Koła, wyrobiły w posłach polskich przesadne wyobrażenie o stanowisku i wpływie Koła na losy monarchii. O względy Koła ubiegano się jednak nie ustępstwami, mającemi realną wartość, ale pochlebstwem, a od czasu do czasu odznaczeniem tej lub innej jednostki. W duchu śmiano się jednak z wiary, z jaką Koło mówiło o swoich wpływach, i liczono jedynie, ilu posłów zasiada w tym klubie, nie zważając wcale ani na zasady, które nieraz Koło łamało w głosowaniu, ani na potrzeby kraju, których Koło nie potrafiło bronić energicznie.

Konserwatywna i klerykalna większość zacieśniała tymczasem coraz bardziej węzły solidarności nie wobec siebie, bo należący do niej posłowie nieraz wyłamywali się z pod uchwał Koła, lub szli na własną rękę, nie czekając jego decyzyi, ale wobec mniejszości. która postępowała zawsze lojalnie i nigdy nie posunęła się poza granice, zakreślone statutem. Mniejszość ta, krępowana w swobodzie słowa, była również krępowaną w głosowaniu i mogła zaledwie usuwać się z sali, gdy szło o sprawę dla niej wstrętną. Duch konserwatyzmu i klerykalizmu cechował zatem całą działalność Koła z wyjątkiem wypadków, w których rząd na odmiennem stawał stanowisku. Z konserwatywnemi i klerykalnemi stronnictwami łączyło się więc Koło, chociaż nie wahało się podać ręki liberalnej i centralistycznej lewicy, gdy rozchodziło się o zemstę na hr. Taaffem za to, że wnosząc projekt reformy wyborczej, nie poprosił o pozwolenie. Związek ten nie trwał jednak długo i tak za hr. Taaffego, jak za hr. Kielmansegga i hr. Badeniego wspólne działanie z lewicą powtarzało się tylko wtedy, gdy tego wymagał interes rządu.

Powolność Koła wobec każdego gabinetu, brak energii w popieraniu życzeń kraju i jego wstecznictwo podkopywało bezustannie powagę Koła nietylko w parlamencie, ale w całej monarchii, a przedewszystkiem w kraju. Dezorganizacya, jaka zaczęła się wkradać w Koło za czasów p. Zaleskiego, zaniedbywanie obowiązków i nieobecność na posiedzeniach, zaczęły nawet grozić zupełnem podkopaniem tego znaczenia, jakie Koło zawdzięczało nie zasadom, nie charakterom i nie energii, ale liczbie swoich członków. Pomimo solidarności Koło przestało być sojusznikiem, na którego liczyć można, bo w najważniejszych chwilach liczebna pomoc zawodziła. Posłowie polscy nieobecnością, spowodowaną załatwianiem własnych interesów, lub szukaniem zabawy, przyczyniali się do zwycięstwa przeciwników.

Wielce niefortunna rola, jaką Koło odegrało w chwili uczczenia pamięci cara przez prezydenta Izby, obruszyła cały kraj, a lekkomyślną uchwałą, wykluczającą p. Lewakowskiego, Koło stworzyło kwestyę, czy solidarność jego utrzymać nadal, czy nie. Głos przestrogi, aby zawczasu uczyniono ustępstwa i przyjęto żądania u miarkowanych żywiołów, które domagają się tylko odpowiedniej zmiany statutu, ale utrzymanie zasady solidarności uważają za niezbędne, nie wywarł żadnego wpływu. Koło rozeszło się, nie uchwaliwszy reformy statutu, a centralny komitet przedwyborczy, rozpoczynając akcyę, jako jedyne hasło ogłosił bezwzględną solidarność Koła bez zastrzeżeń i bez zmiany.

Tymczasem dotychczasowy statut skompromitowała sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego. Nigdy tak jaskrawie nie wystąpiła szkodliwość bezwzględnej solidarności, jak w tym wypadku. Większość, przeprowadzając w Kole wsteczne wnioski, nie potrafiła zapewnić sobie poparcia u żadnego stronnictwa i znalazła się w takiej mniejszości, która okryła ją śmiesznością. Natomiast skrępowała mniejszość i stało się, że ze strony polskiej nie odezwał się ani jeden głos wolnomyślny, a na naród polski spadł zarzut niepoprawnego wstecznictwa. Za solidarnością w tej sprawie nie przemawiał natomiast żaden wzgląd ani na narodowe, ani na krajowe interesa. Odrzucenie projektu zniesienia stempla dziennikarskiego, leżało tylko w interesie jednej jedynej kliki, która opanowała Koło.

Sześcioletnia działalność Koła nie zapewniła krajowi zatem żadnych donioślejszych korzyści, a sprawie narodowej w ostatnich czasach przyniosła znaczną szkodę, bo osłabiła powagę reprezentacyi polskiej w Wiedniu i wywołała w kraju hasło również bezwzględne, jak solidarność Koła, hasło zupełnego usunięcia solidarności i podzielenia się na kluby. Rezultat to nader ujemny i nie zapowiadający wcale lepszej przyszłości.

Z ruchu ludowego.

W Zakrzówku stoczyli 25 b. m. ludowcy żwawą utarczkę z socyalistami. Zebrało się na wiec kilkuset obywateli z Zakrzówka, Dębnik i Ludwinowa. Żandarm jednak, który się zjawił na miejscu, oświadczył, że nie ma jeszcze żadnej instrukcyi o rozpisaniu wyborów i wolności zgromadzeń wyborczych, a więc ograniczono się tylko na 150 mających zaproszenie. Zaledwie jednak zagajono zebranie i dr. Bardel począł przemawiać, odezwał się z kąta sali głośny okrzyk: „Niech żyje socyalna demokracya!“ — Dalsze narady były już z powodu bałasów niemożliwe. Z mozołem zapanował nad zgiełkiem dr. Szczepan Mikołajski, który w ostrych słowach napiętnował zachowanie się socyalistów, którzy, chociaż w znacznej są mniejszości, nie dopuszczają do głosu nikogo i takim teroryzmem, krzykiem i wrzaskami chcą wywalczyć zwycięstwo swemu kandydatowi. Ludowcy odbyli już trzydzieści zgromadzeń przedwyborczych w powiecie krakowskim i wielickim, a zawsze na tych zgromadzeniach panował porządek i powaga, szanowano też wolność zdania i głosu, i słuchano cierpliwie socyalistów, nawet wtedy, gdy na kilkuset zgromadzonych dwóch tylko było socyalnych demokratów. Lecz okazuje się wreszcie, że na przyszłość socyalistów od przedwyborczych zebrań wykluczać trzeba, bo inaczej nie byłoby możności wzajemnego porozumienia się spokojnych obywateli. Naczelnik gminy skonstatował, że głównym aranżerem awantury był p. Sułczewski, który w towarzystwie p. Bryniarskiego dyrygował garstką socyalnych demokratów. Sprawdzono, że p. Sułczewski nie miał formalnego zaproszenia, i na liście zaproszonych nie był wpisany, wydalono go więc z lokalu obrad. Wyszedł, wołając: „Socyaliści, wszyscy wychodźcie za mną!“ Za tem wezwaniem poszło dwóch socyalistów.

Następnie rozwinęła się dyskusya namiętna: głos zabierali: dr. Bardel, Zygmunt Mikołajski i p. Bryniarski. Lecz znowu wszelka dyskusya okazała się niemożebną, pomimo bowiem zaprzeczeń, p. Bryniarski wszczynał spory, zarzucając n. p. ludowcom, że nie bronili ks. Stojałowskiego, a ich kandydat p. Daszyński interpelował posła Sokołowskiego na zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowie z powodu klątwy, rzuconej na ks. Stojałowskiego. Wiadomo przecież całemu miastu, że interpelacyę tę podniósł p. Zygmunt Mikołajski, a p. Daszyński wcale o ks. Stojałowskim nie wspominał.

Pomimo tego socyaliści utrzymywali, że p. Daszyński bronił ks. Stojałowskiego, a gdy p. Zygmunt Mikołajski sprostował ten fakt, zgodnie z prawdą, chórem krzyczeć poczęli: „Kłamstwo bezczelne! Fałsz! Hańba!“

Ponieważ polemika tego rodzaju do niczego doprowadzić nie mogła, więc dr. Szczepan Mikołajski zażądał głosowania nad rezolucyą przeciw socyalistom. Okazało się, że w sali pięciu tylko było socyalnych demokratów; — zresztą wszyscy potępili socyalizm. Było w zebraniu zapewne wielu niezdecydowanych, lub socyalistom przychylnych, gdyż przeważali robotnicy fabryczni. — Lecz dyskusya i zachowanie się mówców socyalistycznych widocznie przekonało tych ludzi, że z socyalistami łączyć się nie można.

Wzniesiono na końcu gromki okrzyk: „Niech żyje stronnictwo ludowe!“ i odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pięciu socyalistów chciało zagłuszyć pieśń narodową, lecz im się to nie powiodło. Wreszcie, stosownie do zwyczaju miejscowego, zakończono zgromadzenie odśpiewaniem pieśni „Kto się w opiekę“.

Oświadczenie. Otrzymujemy pismo następujące:

Z przemówienia mego na wiecu w Wadowicach z d. 22 bm. usiłował korespondent *N. Reformy* uczynić mowę antisemicką, w celu rzucenia na socyalną demokracyę podejrzenia, jakoby ta propagowała „żydowską hecę“. Wobec tego oświadczam, że występowałem w mojej mowie całkiem wyraźnie przeciwko wyzyskiwaczom, zarówno żydowskim, jak i chrześcijańskim, zgodnie z zasadami mojej partyi, zwalczającej wyzysk we wszelkiej formie. Antisemici, podsuwający nam filosemityzm, mylą się tak samo. jak i wtedy, kiedy nam zarzucają antisemityzm. Jesteśmy partyą zorganizowanego ludu pracującego wszystkich narodów i zwalczamy kapitalizm, jako wspólnego tych narodów wroga. Tyle odpowiedzi na fałszywe sprawozdanie z mego przemówienia.

Kraków, 26 stycznia 1897.

Jan Englisch.

Ze statystyki parlamentarnej.

Nowa Izba poselska będzie liczyć **425** posłów. — Niżej podana tabela wykazuje podział mandatów w poszczególnych krajach koronnych według pięciu kuryj:

I Większa własność, II Miasta, III Izby handlowe, IV Gminy wiejskie, V powszechna klasa wyborców.

Kraj koronny	Kurye I.	II.	III.	IV.	V.	*Razem*
Czechy	23	32	7	30	18	110
Bukowina	3	2	1	3	2	11
Dalmacya	1	2	—	6	2	11
Galicya	20	13	3	27	15	78
Gorycya	1	1	—	2	1	5
Istrya	1	1	—	2	1	5
Karyntya	1	3	1	4	1	10
Kraina	2	3	—	5	1	11
Morawy	9	13	3	11	7	43
Austrya Niższa	8	19	2	8	9	46
Austrya Wyższa	3	6	1	7	3	20
Salcburg	1	2	—	2	1	6
Śląsk	3	4	—	3	2	12
Styrya	4	8	2	9	4	27
Tyrol	5	5	—	8	3	21
Tryjest	—	2	1	1	1	5
Vorarlberg	—	1	—	2	1	4
Razem	85	117	21	130	72	425

Zamknięta w dniu 23 b. m. sesya parlamentarna była jedenastą z rzędu od czasu wydania konstytucyi lutowej. Następujące zestawienie podaje przegląd czasu trwania sesyj, prezydentów obu Izb i każdorazowych gabinetów, dzierżących ster rządu.

I. Sesya trwała od 29 kwietnia 1861 r. do 18 grudnia 1862 r. Prezydent Izby panów ks. Carlos Auersperg, Izby poselskiej dr. Franciszek Hein. Gabinet Schmerlinga.

II. Sesya trwała od 17 czerwca 1863 do 15 lutego 1864 r. Prezydent Izby panów ks. Carlos Auersperg, Izby poselskiej Leopold R. Hasner. Gabinet Schmerlinga.

III. Sesya trwała od 19 października 1864 do 27 lipca 1865. Prezydentami byli ci sami, co w II sesyi. Gabinet Schmerlinga.

IV. Sesya trwała od 20 maja 1867 do 15 maja 1869. Prezydent Izby panów ks. Carlos Auersperg, później (począwszy od 21 stycznia 1868) ks. Coloredo-Mannsfeld; Izby poselskiej dr. Karol Giskra, później (począwszy od 1 lutego 1868) Maurycy Kaiserfeld; gabinet Beusta, od 30 grudnia 1867 Carlos Auersperg; po jego ustąpieniu dnia 24 września 1868 hr. Taaffe, najpierw intermistycznie, a od 17 kwietnia 1869 definitywnie.

V. Sesya trwała od 11 grudnia 1869 do 8 kwietnia 1870. Prezydent Izby panów ks. Carlos Auersperg, Izby poselskiej Maurycy Kaiserfeld. Gabinet *„Bürgerministerium“*, pod kierownictwem hr. Taaffego; od 3 lutego 1870 gabinet Hasnera.

VI. Sesya trwała od 15 września 1870 do 10 sierpnia 1871. Prezydent Izby panów hr. Kuefstein, Izby poselskiej Hopfen. Gabinet Potockiego, od 4 lutego 1871 Hohenwarta.

VII. Sesya trwała od 27 grudnia 1871 do do 7 września 1873. Prezydent Izby panów ks. Carlos Auersperg, Izby poselskiej Hopfen. Gabinet ks. Adolfa Auersperga.

VIII. Sesya trwała od 4 listopada 1873 do 16 maja 1879. Prezydent Izby panów ks. Carlos Auersperg, Izby poselskiej dr. Rechbauer. Gabinet ks. Adolfa Auersperga, od 15 lutego 1879 dr. Stremayra.

IX. Sesya trwała od 7 października 1879 do 23 kwietnia 1885. Prezydent Izby panów hr. Ferdynand Trauttmannsdorff, Izby poselskiej hr. Franciszek Coronini, od 14 marca 1881 dr. Smolka. Gabinet hr. Taaffego.

X. Sesya trwała od 22 września 1885 do 23 stycznia 1891 r. Prezydent Izby panów hr. F. Trauttmannsdorff, Izby poselskiej dr. Smolka. Gabinet hr. Taaffego.

XI. Sesya trwała od 9 kwietnia 1891 do 22 stycznia 1897 r. Prezydent Izby panów hr. F. Trauttmannsdorff, Izby poselskiej dr. Smolka, od 20 marca 1893 bar. Chlumecky. Gabinet Taaffego do 12-go listopada 1893, ks. Windischgrätza do 19 czerwca 1895, hr. Kielmannsegga do 30 września 1895, odtąd hr. Badeniego.

Z akcyi wyborczej.

We Lwowie ma się zawiązać, jak donosi *Kuryer Lwowski*, komitet stronnictwa ludowego, który zająć się ma zarówno wyborami w mieście, jak w piątej kuryi. Wiadomości, jakoby ze Lwowa kandydować miał prezydent miasta dr. Małachowski, zaprzeczono ze strony kompetentnej.

O mandat z piątej kuryi okręgu: Stanisławów, Bohorodczany, Rohatyn, Podbajce, Tłumacz ubiega się prof. gimn. p. Franciszek Gutowski z Buczacza.

Z kuryi gmin wiejskich okręgu Buczacz-Czortków kandydować będzie ks. St. Gromnicki, dziekan buczacki.

W Brodach odbyło się w niedzielę 25 bm. pierwsze zgromadzenie przedwyborcze z piątej kuryi zwołane przez „komitet poufny“. Sala przepełniona była wyborcami, a zgromadzenie zagaił burmistrz p. Kulak, który wyjaśniwszy w krótkich słowach cel zgromadzenia, powołał wyborców do ukonstytuowania się. Na wniosek p. Papeego wybrano na przewodniczącego marszałka i posła sejmowego p. Salę, a zastępcę notaryusza Janiszewskiego, a na sekretarzy Onufrowa i Rogozińskiego. Pierwszy zabrał głos rzemieślnik Brojanowski, który w ciętych słowach wystąpił przeciw przekupstwu i przeprowadzeniu wyborów kiełbasą i wódką, jemu wtórował również rzemieślnik Heindl, który znów wystąpił przeciw wyborowi takiego kandydata, któryby popierał sprawy rządu, dając im przykład włościan mazur-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

4

(Ciąg dalszy).

Borowiecki pobiegł do wielkich kadzi farbiarskich, nad któremi, na wielkich wałach rozwinięte, zwoje materyałów kręciły się w kółko i kapały w farbie, rozpryskując ją na twarze i koszule robotników, którzy stali nieruchomie, co chwila czerpiąc z kadzi wodę dłonią i patrząc, czy jest w niej jeszcze farba, którą wyciągał materyał. Kilkadziesiąt tych wałów, ustawienych rzędem, toczyło się wciąż w kółko, z męczącą jednostajnością, długie, poskręcane zwoje materyałów pławiły się w farbach i błyskały w mgle matowemi plamami czerwieni, błękitu i ochry.

Z drugiej strony, za podwójnym rzędem żelaznych słupów, podtrzymujących wyższe piętra fabryki i rozrośniętych gęsto po olbrzymiej sali, stały płóczkarnie; długie skrzynie, pełne wrzącej wody, pieniącej się sodą, praczek mechanicznych, wyżymaczek, mydła, przez które przesuwał się surowy materyał; bryzgi rozbitej trzepaczkami wody rozsypywały się na salę i tworzyły nad praczkarniami tak gęsty tuman, że światła paliły się zaledwie, jakby odbite w lustrze. Mechaniczne odbieracze szczękały, odbierając wyprany już towar, na siebie, niby na rozkrzyżowane ręce, i oddawały go robotnikom, którzy prętami układali go w wielkie fałdy na wózki, podsuwane co chwila.

— Panie Borowiecki — zawołał fabrykant do jakiegoś cienia, co się wychylił z mgieł, ale to nie był Borowiecki.

Podniósł się i wlókł swoje chore zreumatyzmowane nogi po sali, kąpał się z rozkoszą w tej rozpalonej atmosferze. Zatapiał swoje schorowane ciało w sali pełnej oparów, ostrych zapachów farb, wody pryskającej z płuczkarek i z kadzi, ściekającej z wózków, chlupiącej pod nogami, lejącej się z sufitów, z których skroplona para opadała prawie strumieniami.

Szalony, podobny do drgającego, bolesnego jęku, szczęk centryfugi, wyciągającej wodę z materyałów, przenikał całe sale, wświdrowywał się w nerwy robotników pilnujących maszyn, wpatrzonych w robotę i pochłoniętych zupełnie czuwaniem nad maszynami, i rozbijał się o kolorowe, powiewające, niby sztandary, materyały na „odbieraczach“.

Borowiecki teraz był w sąsiedniej sali, gdzie na niskich angielskich maszynach starego systemu farbowano ordynarny czarny towar na męskie ubrania.

Dzień wlewał się setkami okien i kładł zielonawy ton na czarne opary i na robotników, co, niby kolumny z bazaltu, stali nieruchomi, z założonemi rękami, wpatrzeni w maszyny, przez które przesuwały się dziesiątki tysięcy metrów, gryzione przez spienione, bryzgające, czarne farby. Mury drżały ciągle. Fabryka pracowała wszystkiemi mięśniami.

Windy, osadzone w murach, łączyły dół fabryki z jej czterema piętrami wierzchu. Co chwila rozlegał się głuchy szczęk w innej stronie sali, to winda brała lub wyrzucała z siebie wózki, towary, ludzi....

Dzień i do wielkiej sali zaczął zaglądać, brudne światło wciskało się przez małe zapocone szybki, zasnute brudem i rozrzedzoną mgłą, wyłaniając z nich zarysy pełniejsze maszyn i ludzi, ale w tem szaro-zielonawem świetle, po którem pływały długie smugi czerwonych oparów i gdzie pyliły się nimby gazowych świateł — i ludzie i maszyny wyglądali jak nieprzytomni, jak widziadła porwane straszną siłą ruchu; jak jakieś strzępy, pyły, drzazgi skłębione, splątane, rzucone w wir, który z hukiem się przewalał.

Herman Bucholc, właściciel fabryki, gdy obejrzał farbiarnię, powlókł się dalej.

Przechodził pawilony, podnosił się w górę windami, schodził schodami, sunął się długiemi korytarzami, przyglądał się maszynom, oglądał towar, rzucał czasem posępnem okiem na ludzi. czasem rzekł jakieś krótkie słowo, które jak błyskawica oblatywało całą fabrykę, odpoczywał na stosach sztuk, czasem na progach; niknął, aby za chwilę pokazać się w innej stronie fabryki, przy składach węgla, pomiędzy wagonami, których rzędy stały z jednej strony olbrzymiego czworoboku dziedzińca, ogrodzonego niby parkanem, murami fabryki.

Był wszędzie, a chodził jak noc jesienna ponury i milczący; gdzie się tylko zjawił, gdzie przeszedł, rozmowy milkły, twarze się pochylały, oczy przestawały widzieć, postacie się zginały i kurczyły, jakby chcąc ujść z pod promienia jego oczów.

Spotykał się kilkakrotnie z Borowieckim, biegającym ustawicznie po oddziale.

Spoglądali na siebie przyjaźnie.

Herman Bucholc lubił swojego dyrektora drukarni, więcej, on go szacował na całe te 10.000 rubli, jakie mu płacił rocznie.

— To jest najlepsza moja maszyna w tym oddziale — myślał, patrząc na niego.

Sam już się nie zajmował niczem, zięciowie prowadzili fabrykę, a on, wskutek przyzwyczajenia całego życia, co rano przychodził do fabryki razem z robotnikami.

W fabryce jadał śniadanie i przesiadywał do południa, a po obiedzie, jeśli nie jeździł do miasta, to łaził po kantorach, składach, magazynach bawełny.

Nie mógł żyć zdala od tego potężnego królestwa, które stworzył pracą własną całego życia i mocą swojego geniuszu przemysłowego, musiał czuć pod nogami, w sobie, te roztargane, trzęsące się mury; czuł się dopiero dobrze, przedzierając się przez tę przędzę transmisyj i pasów, rozwleczoną po całej fabryce, wśród ostrych zapachów farb, blichowni, surowego materyału, smarów, rozgrzanych w tym upale strasznym.

Siedział teraz w drukarni, z przysłoniętemi oczyma patrzył na salę, jasno oświetloną wielkiemi oknami, na maszyny drukarskie w ruchu, na te piramidy żelazne, pracujące pośpiesznie i w jakiejś groźnej ciszy.

Przy każdej „drukarce“ osobna maszyna parowa świstała swem kołem pociągowem, które, niby srebrne, wypolerowane tarcze, migotały się z taką szaloną szybkością, że nie można było zobaczyć konturów, a tylko jakiś nimb srebrny wirował dokoła swojej osi i rozpylał świetlany, roziskrzony tuman.

Maszyny działały z nieustającym ani na chwilę pośpiechem: długie nieskończenie pasy materyałów, co się pozawijały pomiędzy walcami miedzianemi, odciskającemi na nich barwy deseni, ginęły w górze, na wyższem piętrze, w suszarni.

Ludzie z tyłu maszyn podkładający towar do drukowania, poruszali się sennie, a majstrowie stali przed maszynami, co chwila któryś się pochylił, przypatrywał walcom, dolewał farby z wielkich kadzi, patrzył na materyał i znowu stał zapatrzony w te tysiące ruchów, biegnących z szalonym pośpiechem.

Borowiecki wpadał do drukarni, aby śledzić działanie tych świeżo umontowanych maszyn, porównywał próbki ze świeżo drukowanemi materyałami, wydawał polecenia, czasem na jego skinienie zatrzymano działający kolos, oglądał szczegółowo i szedł dalej znowu, bo ten potężny rytm fabryki, te setki maszyn, tysiące ludzi śledzących z najwyższą, prawie pobożną uwagą. za ich działaniem, te góry towarów leżących, przewożonych wózkami, snujących się przez sale z pralni do farbiarni, z farbiarni do suszarni, stamtąd do apretury i w dziesięć jeszcze innych miejsc, nim wyszły gotowe — porywał go.

(C. d. n.)

skich godny do naśladowania, a nie klasy rzemieślniczej. Rzemieślnik Niedźwiecki poparł poprzednich mowców, a gdy przyszło do odczytania listu komitetu, powstał ogromny hałas i krzyk i mimo wyjaśnień, danych przez przewodniczącego, dr. Sobolewskiego, dr. Strumińskiego i Brojanowskiego, nie uspokoili się wyborcy i na tym krzyku zakończyło się pierwsze zgromadzenie wyborców 5 kuryi. Z kuryi tej kandyduje podobno fizyk powiatowy dr. Sobolewki.

Gazeta Sanocka donosi, iż z kuryi wiejskiej okręgu Jasło-Krosno-Gorlice kandydować ma do Rady państwa ks. Paweł Sapieha, starosta jasielski.

Organ austryackiej partyi socyalno-demokratycznej, wiedeńska *Arbeiter Ztg,* ogłasza listę kandydatów partyi socyalno-demokratycznej dla wyborów do piątej kuryi, a mianowicie dla Galicyi wymienia rzeczony dziennik następujące nazwiska: Kozakiewicz — Lwów, Daszyński — Kraków, Englisch — Wadowice, Misiołek — Nowy Sącz, — Sułczewski — Tarnów, Żelaszkiewicz — Rzeszów-Jarosław, Obirek — Stanisławów.

Akcya wyborcza w Cieszyńskiem już się rozpoczęła. Związek katolików śląskich i polityczne Tow. ludowe działają tam w porozumieniu z Czechami. Wogóle uchwalono, że „wszystkie odcienie stronnictwa narodowego powinny postępować zgodnie i solidarnie“. Uchwalono nawet „zarys programu“ połączonych stronnictw narodowych, przedstawiony przez dra Michejdę. Program ten żąda równouprawnienia dla polskiej i czeskiej narodowości na Śląsku austryackim, a mianowicie urzędowania z polskim ludem we wszystkich urzędach krajowych w polskim języku, z ludem czeskim w języku czeskim, nadto domaga się polskich i czeskich szkół średnich i szkół fachowych. Pod względem politycznym program żąda wolności i równych praw politycznych dla wszystkich, przez co rozumie głosowanie tajne i powszechne bez podziału na kurye; pod względem religijnym wymaga pielęgnowania ducha chrześcijańskiego i tolerancyi; wreszcie co do kwestyi socyalnej oczekuje zbawienia od „bezustannej pracy politycznej i społecznej na podstawie dzisiejszych stosunków, które powinny być zreformowane“.

Na zasadzie tego programu wyłoniły się już pewne kandydatury i odbyły się zgromadzenia, na których omawiano tę sprawę. Kandydatura ks. Świeżego z kuryi 4 zdaje się być niewątpliwą. W kuryi 5 kilku obywateli ubiega się o mandat.

Oświadczenie namiestnika Czech.

W Sejmie czeskim na wczorajszem posiedzeniu hr. Coudenhove złożył imieniem rządu oświadczenie, które znamionuje stanowczy zwrot w polityce hr. Badeniego. Oświadczenie to opiewa dosłownie:

Wysoka Izbo! Pan prezydent Rady ministrów polecił mi, rozporządzeniem z dnia 24 stycznia b. r., złożyć w Wysokim Sejmie następujące oświadczenie. Na początku tej sesyi rząd sądził, iż leży w interesie rozpoczynających się obrad, aby dał Sejmowi wyjaśnienia o najbliższych swoich zamiarach. Gdy ministerstwo obejmowało urzędowanie, złożyło tymczasowe oświadczenie, że zajmie się bliżej ogółem spraw, nazywanych kwestyą czeską. Wyraziło jednak nadzieję, że ludność zamieszkująca królestwo czeskie i jej reprezentacya poda rządowi rękę z pomocą celem równie dla państwa, jak dla ludu ważnego rozwiązania bieżących kwestyj i że zarówno, jak rząd zaraz w pierwszem swojem oświadczeniu okazał zaufanie obu narodowościom mieszkającym w tym kraju, iż mają silną i stateczną wolę brać udział w każdem działaniu, zdolnem poprzeć dobro i rozwój królestwa czeskiego, tak obecnie żąda dla siebie, takiego samego zaufania i sądzi, że ze względu na swoją dotychczasową działalność ma do niego prawo. Przedewszystkiem Sejm, zająwszy się w obecnej sesyi całym szeregiem spraw, mających podnieść ekonomiczny rozwój kraju, nie odmówi rządowi uznania, że starał się interesa tego królestwa poprzeć w sposób, świadczący o zrozumieniu ich znaczenia dla państwa. Już sam rozmiar tych spraw, sięgających głęboko w materyalne powodzenie kraju, nasunął myśl, aby tym razem nie zamykać sesyi, ale ją tylko odroczyć. Lecz także ważniejsze jeszcze sprawy skłoniły rząd, aby uzyskać zezwolenie monarsze na zrealizowanie tej myśli. Nietylko z obowiązku, lecz także idąc za popędem serca, musi rząd przypisywać wielką wagę przywróceniu pokojowych stosunków pomiędzy obiema królestwo to zamieszkującemi, równie wysoko rozwiniętemi narodowościami. Zaniechanie dziesiątki lat trwającego sporu, wymaga jednak od obu stron panowania nad sobą w takiej chwili.

Nietylko z obowiązku, lecz także pod wpływem gorącego życzenia, musi rząd przykładać największą wagę do przywrócenia przyjaznych stosunków między oboma równie wysoko pod względem rozwoju stojącemi szczepami. Uspokojenie sporu, trwającego całe dziesiątki lat, wymaga jednak od obu stron tak wielkiego panowania nad sobą i dobrej woli, tak oględnego oceniania interesów państwa i kraju, tak starannego nieprzekraczania granic ustawodawstwa i administracyi, że nie można oczekiwać szybkiego załatwienia tych kwestyj spornych w jednej krótkiej sesyi; tem bardziej, że z jednej strony Sejm musi uważać za patryotyczny obowiązek zaspokojenie najbardziej naglących ekonomicznych potrzeb kraju, z drugiej zaś strony niniejsza sesya sejmowa ma zakreślone naturalne granice wyborami do reprezentacyi państwa i łączącem się bezpośrednio z temi wyborami zwołaniem parlamentu. Natomiast wywołany przez odroczenie związek w pracach, rozpoczętych przez Sejm, celem ziszczenia tych politycznych i narodowych życzeń, jakie Sejm żywi, i które rząd należycie ocenia, może być załatwione w myśl życzeń rządu i wszystkich stronnictw w niedługim już czasie. Co się tyczy samego załatwienia kwestyj, musi rząd trzymać się zasady zupełnego równouprawnienia i równowartości obu narodowości Czech, i uważać za najświętszy obowiązek utrzymanie jedności w ustawodawstwie i administracyi. Tylko jasne, uczciwe zachowanie tych zasad, umożliwi załatwienie spornych kwestyj narodowych z uwzględnieniem uprawnionych życzeń obu narodowości. Rząd jest jednak silnie przekonany, że zupełnego przeprowadzenia tej zasady tylko wówczas oczekiwać można, gdy poczucie równowartości wpojone w oba narody przeniknie nietylko ustawodawstwo i administracyę, lecz gdy zarazem obu narodom zapewniony będzie taki udział w ustawodawstwie i administracyi, jaki odpowiada ich liczbnej i podatkowej sile. Do tego zadania należy stworzyć podstawy. Dlatego też rząd przedłoży Sejmowi projekt ustawy o wprowadzeniu kuryj przy wyborach do wydziału krajowego, zakładów krajowych i komisyj sejmowych. Ponieważ trudne położenie wymaga spokojnej rozwagi wszystkich stronnictw i wzajemnego porozumienia, przeto rząd będzie mógł przedłożyć sejmowi odnośne projekty ustaw z widokami powodzenia dopiero wówczas, gdy ułożą się fale ruchu politycznego, wywołanego bezsprzecznie zbliżającemi się wyborami do Rady państwa.

Rząd zamierza nadto podjąć kwestyę reformy wyborów sejmowych i przedłożyć projekt ustawy wyborczej, oparty ściśle na zasadzie słuszności. W tym celu zamierza rząd wezwać Wydział krajowy w najbliższym czasie do współdziałania. O dalszych krokach, mających na celu pomyślne i wszystkich zadowalniające unormowanie stosunków w Czechach, nie może rząd obecnie złożyć stanowczego oświadczenia. Rząd może tylko stworzyć warunki pokoju i do tego jest gotów. Do tego, aby ten pokój przywrócić, powołane są stronnictwa. Oby się to stało w jak najkrótszym czasie i w sposób ostateczny. Sejm na tej drodze spotka się zawsze z rządem.

Niemieccy posłowie podczas deklaracyi zachowali się spokojnie. Tylko przy niektórych ustępach, jak przy zapowiedzi, że projekt o kuryach nie będzie wniesiony w tej sesyi, jako też przy ustępie o zamierzonej zmianie ordynacyi wyborczej, odezwały się głosy: „Słuchajcie! Słuchajcie!“.

Poseł Russ wnosi, aby nad oświadczeniem rządu otworzyć dyskusyę, zgadza się jednak na żądanie marszałka, aby te wniosek był załatwiony zgodnie z przepisami regulaminu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 stycznia.

Petersburski korespondent *Berl. Tageblatt'u* podaje ciekawy szczegół, dotyczący nominacyi ks. Golicyna na generał-gubernatora Kaukazu. Kiedy stało się pewnem, że hr. Szeremetiew opuści to stanowisko, minister wojny Wannowski dokładał wszelkich usiłowań, ażeby na miejsce Szeremetiewa mianowany został naczelnik kraju zakaspijskiego generał Kuropatkin, i w tym celu zalecał kandydaturę Kuropatkina carowi. Car odpowiedział, że nie ma nic przeciwko Kuropatkinowi i zapewnie rzecz się w ten sposób załatwi. Wówczas Wannowski, uważając rzecz za załatwioną, wysłał do Kuropatkina telegram gratulacyjny, w którym traktował jego nominacyę na generał-gubernatora, jako fakt dokonany. Otóż car dowiedziawszy się o tem, uznał krok Wannowskiego za niewłaściwy i mianował nie hr. Kuropatkina, lecz ks. Golicyna na generał-gubernatora Kaukazu.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie z wielkim zapałem powitały wiadomość o odwiedzinach hr. Murawiewa, który jutro ma przybyć do Paryża. — *Temps* i *Journal des Débats* upatrują w tem nowy dowód przyjaźni rosyjskiej i niezmiernego taktu cara Mikołaja, który umie w tak subtelny sposób zaznaczyć swe sympatye dla Francyi; inne dzienniki uważają tę wizytę za manifestacyjną odpowiedź na odwiedziny hr. Gołuchowskiego w Berlinie.

Zapewne zapał ten ochłódnie cokolwiek wobec świeżej wiadomości, że przy powrocie z Paryża nowo mianowany minister rosyjski ma także zatrzymać się w Berlinie i zabawi nad Sprewą również dwa dni. Okoliczność ta pozbawia odwiedziny w Paryżu wyjątkowego politycznego znaczenia.

Ministerstwo Méline'a cieszy się jeszcze z innego powodu z zapowiedzianej wizyty hr. Murawiewa. Oto spodziewa się, że obecność najwyższego dyplomatycznego przedstawiciela zaprzyjaźnionego mocarstwa zażegna możliwe przesilenie ministeryalne, gdyż Izba nie zechce w chwili pobytu Murawiewa w Paryżu dać światu widowisko wewnętrznej niezgody Francuzów i nietrwałości rządu.

Optymiści rządowi cieszą się więc, że obecność hr. Murawiewa wyratuje gabinet z drażliwej sytuacyi, w jakiej postawiła go kwestya podatku od cukru i premij cukrowych. Na ostatniem posiedzeniu Izba, na wniosek Siegfrieda, wbrew intencyom rządu, uchwaliła zmniejszenie podatku konsumcyjnego od cukru z 60 na 45 franków, co oznacza ubytek budżetowy, wynoszący mniej więcej około 60 do 80 milionów franków rocznie. — Méline nosi się z myślą zażądania rewizyi tej uchwały i odpowiedniego jej złagodzenia, przyczem ma zamiar postawić kwestyę zaufania. *Figaro* ubolewa nad tym zamiarem, w przypuszczeniu, że opozycya zwycięży i gabinet upadnie. Kto wie jednakże, czy wobec wrażliwości Francuzów na wszystko, co dotyczy stosunków z Rosyą, obecność Murawiewa nie przyczyni się istotnie do pomyślnego dla rządu rozwiązania przesilenia?

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 25 stycznia.

(Z karnawału. — Z teatrów. — Odczyty. — Z dziedziny sportu. — Morderca Doleżal. — Wieniec z białych goździków. — Kapeliści cywilni przeciw wojskowym muzykom. — Tramwaj elektryczny.)

Karnawał w Wiedniu ma to do siebie, że pochłania wszystkie warstwy mieszkańców i, począwszy od najwyżej położonych sfer dworskich, w tym roku z powodu braku jakiejkolwiek żałoby w rodzinie, biorących udział w zabawach, aż do najuboższego plebsu, który, wyśpiewując patryotyczne *„'s gibt nur a Kaiserstadt, 's gibt nur a Wien“*, zatańcowuje się na różnych *Bauernbälle* i *Fiakerbälle,* wszyscy zajęci są teraz tylko karnawałem, dopóki ich znowu jakaś nowość nie zajmie, lub inny poryw nimi nie owładnie.

W ceremonialnej sali cesarskiego Burgu odbył się w sobotę bal dworski, który zgromadził tłumy najwyższych dostojników. Dyplomacya z Gołuchowskim i nuncyuszem Taglianim stawiła się w komplecie, ministrowie z małżonkami, prawie wszyscy austryaccy i wielu węgierskich, arystokracya rodowa w pokaźnej liczbie. O g. 9 starszy mistrz ceremonii, hr. Hunyady, zapowiedział nadejście cesarza, który w uniformie pułkownika dragonów wszedł do sali sprężystym krokiem, prowadząc pod ramię arcyksiężnę Maryę Józefę. Za nimi postępowali prawie wszyscy w Wiedniu bawiący arcyksiążęta. W odbytem *cercle* cesarz rozmawiał z wielu dyplomatami, w tym roku unikając wyróżniania któregokolwiek z nich. Tańce, prowadzone przez porucznika, barona Dobrzynskiego, przy dźwiękach nadwornej muzyki pod batutą Edwarda Straussa, trwały do północy.

Z balów na mniejszą skalę znakomicie powiodły się zabawy techników i prawników; obiecująco zapowiada się bal na korzyść „Schulvereinu“, dla córek urzędników i prawników, bal Towarzystwa ratunkowego i przemysłowców, na rzecz którego cesarz przeznaczył z własnej szkatuły 500 złr.

Bale te pochłaniają wiele nakładu pracy i pieniędzy; ale też przysparzają one stosunkowo olbrzymich funduszów na otarcie łez nędzy, na poparcie instytucyj humanitarnych.

Teatry wiedeńskie na brak powodzenia uskarżać się nie mogą. Nieśmiertelny „Wilhelm Tell“, dzięki partyi Wilhelma, śpiewanej przez Reichmanna gromadzi liczną, żądną prawdziwie pięknej muzyki publiczność w gmachu dworskiej opery. W *Deutsches Volkstheater* dają ciągle z powodzeniem „Doktora Klausa“, pięcioaktową komedyę z francuskiego Adolfa L' Arronge. Trzyaktowa farsa „Koziołki“ *(Bocksprünge)* i balet „Olga“ z panną Vergé w tytułowej roli w teatrzyku na Josephstadzie bawi ludek naddunajski.

Sezon odczytów, popularnych wykładów, interesujących prelegentów i prelegentek jeszcze nie nadszedł; post, to odpowiednia pora do zajmowania umysłów takiemi sprawami. Ostatni jednak odczyt p. Oktawiusza de Laplane, Francuza, który cykl swoich prelekcyj przed publicznością wiedeńską zamknął odczytem o efektownej i na nerwy działającej treści, nadaje się do zanotowania z powodu poklasku, jakim przyjęto eleganckiego prelegenta. Mówił on o doktorze Guillotine i Klaudyuszu Józefie Rouget de Lisle. Dzieła obu tych mężów żyją do dziś dnia, tylko gdy pomysł pierwszego hańbi cywilizacyę, to namiętne i podniosłe strofy drugiego, mimo upłynionych stu lat, obiegły obie półkule, władcę 150 milionów dusz, zmuszają do odkrycia głowy.

Bardzo licznie i pilnie odwiedzaną bywa nowo utworzona arena w rotundzie powystawowej, a przeznaczona dla sportu i sportowców wszelkiego rodzaju i kalibru. „Welodrom“ — tak się arena nazywa — od 20 grudnia z. r. głównie oddany jest na użytek rowerzystów, a prawie codzień rozgrywane tamże zakłady sprowadzają wielu zwolenników kołowego sportu. W „welodromie“ urządzony ma być także oddzielny plac do gry w *lawn tennis.* Zdaje się więc, że rotunda znalazła nareszcie właściwe sobie przeznaczenie.

Sprawa młodego zbrodniarza Doleżala zaczyna przybierać coraz tragiczniejszy obrót. Adwokat dr. Geiringer, który dla dobra sprawy chciał się widzieć z ojcem zabójcy, Ferdynandem Doleżalem otrzymał od jego z Trabitsch, miejsca zamieszkania tegoż, telegram, że przybyć nie może, gdyż jego szesnastoletnia córka, na wieść o hańbie rodziny, zachorowała. Zaraz potem nadeszła druga depesza, że siostra Doleżala umarła z rozpaczy.

Młody, cyniczny zbrodniarz, po spełnieniu zabójstw na dwóch staruszkach, przybierając pozory uczciwego człowieka, zdołał wejść w pewien obywatelski dom, a pozyskawszy przychylność młodej córki pana domu, zaręczył się z nią i ślub odbyć się miał niedługo. Jeszcze zawczasu młoda dziewczyna uniknęła nieszczęścia życia całego.

Młody komisant Wiktor Strotzka, zabrawszy z kasy pryncypała kilkaset złr., zastrzelił się w mieszkaniu młodej dziewczyny, Ludmiły Hraschek, zabiwszy ją przedtem wystrzałami z rewolweru. Nieodwzajemniona miłość miała być powodem rozpaczliwego zabójstwa i samobójstwa. W znalezionych przy nim pismach prosi samobójca o wspólny grób i o wieniec z białych goździków na trumnę. Smutna to, chociaż nie nowa historya.

W ostatnich czasach wyłoniła się tu nowa, piekąca kwestya. W tutejszej resursie odbyło się zwołane przez p. Henryka Schoofa zgromadzenie cywilnych muzykantów, na którem roztrząsano sprawę współzawodnictwa orkiestr wojskowych. — Mimo wydanego bowiem w swoim czasie rozkazu gabinetowego, aby personal orkiestry wojskowej nie przenosił 48 ludzi, wojskowe muzyki liczą nieraz po 80 muzykantów, a konkurencya ich jest tak groźną, że prywatni kapeliści, popadłszy w ostatnią nędzę, przyczyniają się do wzrostu proletaryatu ulicznego. Jeden z mowców, Kosnapfl, uderzył na apel o ratunek do publiczności wiedeńskiej, aby używaniem cywilnych muzyk nie dopuściła do ich upadku. Muzycy prywatni mają się dobrze zorganizować i spodziewają się, że w nowym parlamencie znajdzie się może poseł i o poprawę ich doli się upomni. Również los muzyków teatralnych godnym jest litości, i ci oczekują także zmiany swego położenia w nowej ustawie o teatrach, jaka nowemu parlamentowi ma być przedłożoną. Zebrania tego na razie rezultat jest widoczny o tyle, że wiele zabaw i wieczorków, zamiast, jak lat ubiegłych, przy wojskowych, w tym roku z udziałem cywilnych orkiestr się odbywa.

W sobotę odbyła się na linii Praterstrasse— Wallensteingasse i Wallgasse próba puszczenia w ruch tramwaju elektrycznego wobec komisyi, złożonej z radcy sekcyjnego w ministerstwie kolei p. von Leber, sekretarza namiestnictwa p. Hruschki, starszego nadinżyniera p. Krenna i kilku technicznych konsulentów. Ruch wagonów trwał od godz. 10 przed południem do 6 wieczór. W poniedziałek odbędzie się próba druga, we czwartek d. 28 b. m. towarzystwo tramwaju elektrycznego przystępuje do puszczenia w ruch normalny wagonów na wszystkich liniach. Mamy więc nareszcie w „wielkim Wiedniu“ to, czem mały Lwów od trzech lat już się cieszy. *...n ...i.*

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Pogadanka. Jutro we czwartek dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Tow. „Szkoły ludowej“ (Pijarska, nr. 2, I piętro) staraniem III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się pogadanka na temat odczytów dra Lesława Borońskiego „O Radzie państwa“. Wstęp na pogadankę 5 ct.

Zapomoga dla ociemniałych. Celem nadania jednego jednorazowego wsparcia z fundacyi ś. p. Józefa Koświtzky'ego, rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 1 marca b. r. O wsparcie powyższe, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci fundatora, tj. w dniu 17 maja b. r., ubiegać się mogą osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. Podania, zaopatrzone w dowody wymaganej kwalifikacyi, należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie, na ręce prezydenta miasta.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Walne zgromadzenie, zwołane na dzień 24 b. m., nie przyszło do skutku. Prezes Towarzystwa zaprasza tedy ponownie członków Towarzystwa na dzień 31 b. m. o godz. 11 przed południem do sali strzeleckiej i prosi o liczne przybycie, gdyż ważne sprawy są na porządku dziennym.

W Czytelni kobiet (Szpitalna 7) w sobotę dnia 30 b. m. odczyta pani A. Bandrowska z pamiętnika powstańca ustęp p. t. „Przeprawa ks. Mackiewicza do obozu“. Po odczycie p. Śliwicki, artysta dramatyczny, wygłosi ustęp z „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza. Początek o godzinie 6 wieczorem punktualnie.

Zmarli. We Lwowie zmarli nagle: Wincenty Jabłoński, redaktor *Czasopisma Aptekarskiego,* w 60 roku życia, i Adryan Baraniecki, piekarz, dzierżawca hotelu.

Frekwencya w austryackich szkołach średnich. Z dziennika rozporządzeń ministerstwa oświaty ze stycznia 1897 wyjmujemy następujące daty: Liczba gimnazyów wynosi 187, szkół realnych 87. W zarządzie państwa zostaje gimnazyów 145, szkół realnych 57. Wszystkie inne są to zakłady krajowe i gminne, prywatne, lub zostające pod zarządem księży. Przeważają zakłady z niemieckim językiem wykładowym. Niemieckich gimnazyów mamy 101, czeskich 42, polskich 25 i 4 włoskie; realnych szkół niemieckich jest 60, czeskich 19, polskich 4. Liczba uczniów wynosi w gimnazyach 61.279, w szkołach realnych 27.410. Najliczniej uczęszczają do gimnazyów: w Czechach (15.237), w Galicyi (14.759), w Austryi Niższej (8.470), na Morawach (6.525). Frekwencya w szkołach realnych jest znacznie mniejsza. Najsłabiej co do liczby uczniów wygląda Karyntya (757 gimnazyalistów), Bukowina (516 gimnazyalistów), Dalmacya (350 realistów). Najbardziej uczęszczane gimnazya mają: Czerniowce 799, Lwów 770, Kraków 739, Rzeszów 717, Tarnów 648, Berno 646, Ołomuniec 612.

Ofiarność dzieci. W ubiegłym roku redakcya *Małego Światka,* która nie zaniedbuje nigdy popierać spraw, obchodzących ogół polski, powzięła myśl szczęśliwą przyjmowania od dzieci z pieniędzy, które otrzymują na zabawki lub łakotki, po 2 centy tygodniowo i przeznaczyła fundusz, w ten sposób uzyskany, na budowę szkoły polskiej w Biały. — Z drobnych tych wkładek dzieci polskich w ciągu roku 1896 zebrała redakcya poważną kwotę 752 złr. 27 ct., a nie lekceważąc tego materyalnego rezultatu, bardziej jeszcze ocenić należy wpływ moralny takiej działalności na umysły młode, które zawczasu przywykają do wyrzekania się przyjemności dla zadośćuczynienia obowiązkom względem społeczeństwa i Ojczyzny i wyrosną niechybnie w przyszłości nietylko na członków Towarzystwa „Szkoły ludowej“, ale i na obywateli ofiarnych, gorąco oddanych ojczystej sprawie. Oby wszystkie dzieci polskie poszły za dobrym tym przykładem i składały z drobnych swoich oszczędności fundusz, który dopomoże braciom naszym na kresach uczyć się ojczystego języka w polskiej szkole! Redakcya *Małego Światka* (Lwów, plac Maryacki L. 10), pragnąc im ułatwić wypełnienie dobrych chęci, upoważnia nas do doniesienia, że 2 centowe wkładki tygodniowe przyjmować nadal będzie od wszystkich dzieci, bez względu na to, czy są, lub nie, prenumeratorami jej czasopisma, a imiona ich ogłosi w *Małym Światku.*

Kwotę 752 złr. 27 ct. złożyła redakcya na ręce Wydziału lwowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a Wydział, doznając ustawicznie od redakcyi *Małego Światka* gorliwej pomocy w swej pracy, wyraża wdzięczność w imieniu tych milionów ludu polskiego, którym dotąd szkół brakuje.

Gdyby społeczeństwo nasze rychlej wyzwoliło się z krępujących je więzów zobojętnienia i ociężałości, Towarzystwo „Szkoły ludowej“, którego jedynem, a tak szczytnem zadaniem jest dopomaganie ludowi do otrząśnięcia się z ciemnoty, częściej spotykałoby się z objawami sympatyi, objęłoby cały naród polski i takie wydałoby plony, jak Matica czeska.

Unieważnienie wyborów. Wybory do Rady gminnej w Gorlicach, dokonane w czerwcu 1896 r., zostały unieważnione w całości przez namiestnictwo. Ponownych wyborów dotąd nie rozpisano.

Niewypłacalność zgłosił, jak donoszą z Wiednia, Salomon Neumann z Mielca.

Ohydny postępek żołnierzy. Z Żółkwi donoszą do *Dziennika Polskiego:* Dnia 20 b. m. wieczornym pociągiem przybyła tu z Kossowa młoda dziewczyna, licząca lat 18, z zamiarem odwiedzenia swej siostry. W drodze do miasta spotkał ją jeden z ułanów i zapytał w grzeczny sposób, dokąd idzie. Dziewczyna, nie przeczuwając złych zamysłów, oświadczyła mu, że z zamiarem odwiedzenia siostry przybyła do Żółkwi, lecz nie zna jej mieszkania. Ułan poradził jej, aby przenocowała u jednego porządnego gospodarza, a rano będzie jej o wiele łatwiej wynaleść siostrę. Niestety zamiast do gospodarza, zaprowadził ułan ofiarę do kuźni wojskowej, gdzie w obydny sposób wraz z kilkunastu towarzyszami pastwił się nad nią. Bezprzytomną ofiarę odszukali wreszcie nad ranem dwaj kaprale w stajni, do której ją żołnierze zawlekli, i odstawiono ją najpierw do magistratu, a następnie do szpitala. Sprawą śledztwa zajmuje się już sąd miejscowy. Korespondent dodaje, iż podobnie wstrętne wypadki trafiają się częściej w Żółkwi, bywają wszakże zatuszowywane. Opis faktu i zakończenie nie potrzebują komentarzy, — ciekawem jest wszakże, czy władze wojskowe zechcą raz jeden bodaj ogłosić publicznie wyrok, jaki zapadnie na żołnierzy, dopuszczających się tak ohydnych gwałtów nad bezbronnymi.

Stanisławów, 26 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). W piątek ubiegły odbyło się w kościele farnym tutejszym nabożeństwo za poległych w walce z Moskwą r. 1863, w niedzielę zaś uroczysty wieczór w teatrze, połączony z przemówieniem wstępnem, deklamacyami i produkcyami muzycznemi, po którym zebrano się w „Sokole“ na swobodną pogawędkę.

Tutejsza korporacya stolarska uzyskała u ministerstwa handlu przyrzeczenie otworzenia w Stanisławowie składu materyałów drzewnych z lasów rządowych, o czem ją lwowska dyrekcya lasów i domen pismem osobnem zawiadomiła. Skład ten miał już z Nowym Rokiem wejść w życie, tymczasem dotąd nic o tem nie słychać, a stolarze tutejsi zmuszeni są zaopatrywać się w materyał drzewny u pośredników i przepłacać go. O danem przyrzeczeniu widocznie w dyrekcyi dóbr państwowych zapomniano.

Teatr im. Moniuszki wyjeżdża razem z panią Zimajer i młodym p. Rapackim do Kołomyi i do Przemyśla na szereg występów.

Proces tłumacki odbędzie się prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie roku, sprawa popełnionych defrandacyj bowiem wymaga bardzo cierpliwego rozplątania. Na żądanie rodziny, właściciel Tłumacza p. Emil Jahn dostał się pod kuratelę, a kuratorem zamianował sąd tutejszy adwokata dr. Katzenellenbogena.

Nowe urzędy telegraficzne. Z dniem 25 stycznia b. r. względnie z dniem rozpoczęcia ruchu kolejowego na przestrzeni Ostrów-Podwysokie, szlaku Ostrów-Halicz zaprowadzonym będzie na stacyach kolejowych: Ostrów przystanek, Chodaczków Wielki, Denysów-Kupczyńce, Słoboda-Teofipólka, Kozowa, Krzywe, Potutory, Mieczyszczów, Nagrabie i Podwysokie ogólny ruch telegraficzny z ograniczoną służbą dzienną.

Jak postępują z unitami. Z gubernii siedleckiej donoszą z wiarogodnego źródła do jednego z pism lwowskich, że wśród byłych unitów, dziś katolików rzymskiego obrządku, których jeszcze sporo jest w tamtejszych powiatach, zwłaszcza włodawskim, bialskim, radzyńskim, janowskim, panuje wielkie zaniepokojenie z powodu konskrypcyi, nakazanej przez cara. Rozpoczęła się ona zaraz po rosyjskim Nowym Roku. Pisarzami konskrypcyjnymi są nauczyciele ludowi, a ci pod rubrykę „wyznanie wiary“ zapisują tych biedaków czterema literami: p r a w., to znaczy prawosławny, tłómacząc im, że to znaczy prawowierny, a więc katolicki. Gdzieniegdzie, jak n. p. w powiecie włodawskim, pisarz zostawia na razie tę rubrykę niewypełnioną, wypełnia ją jednak naturalnie u siebie w domu tą feralną czwórką liter: p r a w., to znaczy prawosławny. Nadaremnie nieszczęśliwi ci ludzie zaraz na wstępie i to, o ile możności, wobec świadków, których naumyślnie po to sprowadzają, oświadczają pisarzom, że są katolikami obrządku rzymskiego, i żądają, aby ich tak zapisano. Widząc opór pisarza, tu i owdzie nawet wyrzucają z domu jego i sołtysa, który mu zazwyczaj asystuje. To pociąga za sobą aresztowania i śledztwa. Biedni ludzie nie wiedzą, co począć. Do Lomaz w bialskim powiecie zjechał starszy komisarz konskrypcyjny i kazał pisarzom tak w tej rubryce zapisywać, jak ludzie powiedzą. Mieszkańcy jednak, nie dowierzając, pisarzom, żądali, aby im blankiety dano do ręki, chcąc własnoręcznie tę rubrykę „wyznania wiary“ wypełnić. Podobno pozwolono im na to. Za prawdziwość tego całego faktu jednak nie można ręczyć.

Ostatnich lat kilka zostawiono tych biednych „byłych“ unitów w względnym spokoju, nic więc dziwnego, że teraz widząc, jak do urzędowych ksiąg zapisują ich na prawosławie, przeciw któremu przez lat 30 się bronili, znosząc bicia, uwięzia, grzywny, konfiskaty, wygnania, przywiedzeni są prawie do rozpaczy, tem bardziej, że wiedzą, iż car w instrukcyi rozkazał, aby szczerą prawdę, tak, jak kto sam poda, zapisywano; o fatalnej klauzuli dla Podlasia i Lubelskiego zdaje się nie wiedzieć.

Żywcem spaleni. Z Marmarosz Sziget donoszą o strasznym wypadku. Oto komendant stacyonowanego tam 85 pułku, urządził polowe legowisko dla żołnierzy. Buduje się je w ten sposób, że wykopuje się głęboko dół okrągły, wyściela słomą, przykrywa dachem płóciennym i zaopatruje w piecyk żelazny, którego rurę wyprowadza się na dach. Otóż nie wiadomo, z jakiej przyczyny, czy to węgiel z piecyka wypadł, czy wina była nieostrożność któregoś z żołnierzy, dość, że podczas noclegu zajęła się słoma. Żołnierze z płonącemi ubraniami i włosami na głowie wybiegali z palącego się legowiska, kilku jednak, podobno aż siedmiu, spaliło się żywcem.

Dyecezya wrocławska. Według świeżo ogłoszonego zestawienia biskupstwo wrocławskie w Prusach podzielone jest na 79 dekanatów i posiada 724 kościołów parafialnych, 472 filialnych i 1054 księży, a liczy 2,132.270 katolików. Obwód delegacyjny dla Brandenburgii i Pomorza liczy 6 dekanatów, 46 kościołów parafialnych, 37 filialnych i kaplic, 79 księży i 263.247 katolików. Udział biskupstwa w Austryi (na Śląsku austryackim) obejmuje 12 dekanatów, 100 kościołów parafialnych, 46 filialnych, 189 księży i 317.500 wiernych. Całe biskupstwo obejmuje zatem: 2,713.017 katolików, 888 kościołów parafialnych, 555 filialnych i kaplic, i 1322 księży. Liczba dzieci katolickich, do szkół uczęszczających, wynosi 467.708.

Protest kobiet. Przeciw wyborowi posła sejmowego dra Schreinera, wniosło, jak donoszą z Gracu, protest 36 kobiet; protest motywują one okolicznością, że nie dopuszczono ich do głosowania.

Proces o szpiegostwo. W tych dniach skończył się w Paryżu proces o szpiegostwo przeciw byłemu kapitanowi francuskiemu Guillotowi, którego sąd skazał na pięć lat ciężkiego więzienia, na utratę honorowych praw obywatelskich przez 10 lat, oraz na 10-letnie wydalenie z Paryża. Bliższe szczegóły procesu są następujące:

Rozprawa odbyła się przed dziewiątą paryską Izbą karną przy zamkniętych drzwiach i trwała prawie sześć godzin. W sali było tylko ośm osób: prezydent sądu Richard, dwóch asesorów, prokurator Lecherbonnier, aktuaryusz, adwokat Henri Robert, urzędowy obrońca oskarżonego, oficer w ubiorze cywilnym jako delegat ministerstwa wojny, oraz oskarżony Guillot, liczący 61 lat. Guillot wysłuchał podobno wyroku, nie zdradzając najmniejszego wzruszenia. Wywody wyroku opiewają, iż Guillot przed 11 grudnia r. 1889, a więc w czasie, w którym nie nastąpiło jeszcze przedawnienie, w ciągu lat trzech wydawał pewnemu mocarstwu obcemu pisane plany i tajne akta, dotyczące obrony granic państwa, mianowicie *Memorial de l'Artillerie* z roku 1887, 1888 i 1889; za każdy memoryał płacono mu po 100 franków. — W marcu 1889 roku pisał on do kapitana L., aby wystarał się dla niego o tajne akta, odnoszące się do trenu, a 28-go marca pisał do niego powtórnie list, w którym zaznaczył, że nie potrzebuje już wspomnianych aktów, — albowiem wiedział, że był strzeżony przez policyę. Oskarżony trudnił się nadal niecnem rzemiosłem, gdy w r. 1886 przeniesiono go w stan spoczynku, najpierw we Francyi, a gdy widział się zdemaskowanym, udał się do Szwajcaryi i Belgii, skąd zasilał obce mocarstwa wiadomościami o stanie obrony krajowej we Francyi.

Przy ogłoszeniu wyroku wyraził trybunał ubolewanie, że ustawa nie wyznaczyła większej kary za taką zbrodnię, albowiem pięcioletnie ciężkie więzienie dla byłego oficera francuskiego, który dopuścił się tak haniebnej zdrady, nie jest karą dość surową.

Walka o „lilie“. Sąd cywilny w Paryżu rozstrzygał onegdaj sprawę księcia Anjou przeciw Filipowi Orleańskiemu. Książę Anjou żądał zakazania ks. Filipowi, aby tenże nie używał w herbie swym „lilij“ i aby listów swych nie podpisywał krótko: „Filip“. Mimo wysiłków adwokata, który niczego nie zaniedbał, aby udowodnić, że książę Orleanu nie ma prawa posiadać w swym herbie „lilij“ i głosić się pretendentem do tronu francuskiego, sąd nad całą sprawą przeszedł do porządku dziennego. Prokurator zaś wyraźnie zaznaczył śmieszność sporu o tron w państwie, które od całego szeregu lat jest Rzecząpospolitą.

Dżuma i środki zaradcze. Najwyższa rada sanitarna w Wiedniu zastanawiała się na ostatniem posiedzeniu (23 stycznia) nad środkami zaradczemi przeciw zawleczeniu dżumy, jakie ustanowić ma międzynarodowa konferencya sanitarna w Wenecyi. Postanowiono wzmocnić służbę sanitarną w portach azyatyckich, tych szczególnie, którędy dąży tak wielka ilość pielgrzymów do Mekki. Ponieważ u dżumy okres wylęgania choroby trwa około 7 dni, przeto postanowiono podróżnych, z miejscowości zagrożonych dżumą powracających, poddawać siedmiodniowej obserwacyi lekarskiej. Ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i skarbu ogłosiły zakaz przywozu i wywozu niektórych towarów z Azyi, z powodu panującej tam dżumy, cholery i ospy.

Ze stowarzyszeń.

= **„Sokół“ bocheński** odbył doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano zarząd na rok 1897 i powzięto kilka ważniejszych uchwał. Jednogłośnie wybrano prezesem dra Andrzeja Wcisłę, zastępcą jego d. Alfreda Weissa. Do wydziału weszli: dr. Franciszek Gąsiorek, Ludwik Stasiak, Władysław Siemieński, Józef Szafran, Roman Gilatowski, Stanisław Matwij, Józef Dobesz, Jan Michnik, Józef Kozłowski i Adolar Osoliński. Na zastępców wydziałowych powołano: Alojzego Letschera Ignacego Pollaka, Bronisława Pollaka i dr. Andrz. Głogoczowskiego. Sąd honorowy tworzą: Roman Bauman, Władysław Karpiński i dr. Antoni Leonard Serafiński, a komisyę rewizyjną: Władysław Pisz, Wiktor Machnicki i Franciszek Włodarczyk. Wydział ukonstytuował się i wybrał z pomiędzy siebie sekretarzem Adolara Osolińskiego, gospodarzem Jana Michnika, zastępcą jego Romana Gilatowskiego, skarbnikiem dra Franciszka Gąsiorka. Dozór nad strzelnicą poruczono Augustowi Locherowi.

Walne zgromadzenie uchwaliło zasadę, że przyszła budowa gmachu Sokoła ma objąć także pomieszczenie dla miejscowych Stowarzyszeń katolickich, demokratycznych. Na restauracyę katedry na Wawelu uchwalono kwotę 20 złr. i wezwano wydział, by przez pięć lat co najmniej taką kwotę wstawiał rokrocznie w budżet.

Uczczenie pamięci legionów polskich i Henryka Dąbrowskiego, który w młodszych latach w Bochni naukę pobierał, tak, że dziś jeszcze wskazują miejsca, w których grywał w piłkę z rówieśnikami, — odłożono do letnich miesięcy.

Dzień poświęcenia sztandaru, daru pp. Tytusa i Antoniny Meysnerów, oznaczono na 29 czerwca br.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Aitala Kolankowskiego w Drohobyczu, zarządcą pocztowym w Husiatynie.

Prezydent lwowskiego wyższego sądu krajowego zamianował: dyetaryusza sądu krajowego wyższego we Lwowie, Dominika Gollę, kancelistą urzędu ksiąg gruntowych lwowskiego sądu krajowego; kancelistami sądów kolegialnych kancelistów sądów powiatowych: Józefa Puçalkę w Zabłotowie i Bronisława Poraj Nowickiego w Żółkwi, tudzież podoficera rachunkowego 31 dywizyjnego pułku artyleryi, Wojciecha Kruszyńskiego, wszystkich trzech dla Lwowa, a sierżanta 40 pułku piechoty, Stanisława Modliszewskiego, dla Stanisławowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądów powiatowych: Edwarda Hoffmanna w Bóbrce dla Stryja, Aurelego Trusza w Sokalu do Monasterzysk, i kancelistów sądów powiatowych do prowadzenia ksiąg gruntowych: Józefa Filara w Kozowej do Stryja, Józefa Koczyrkiewicza w Rawie do Radymna i Wojciecha Studzińskiego w Birczy do Żurawna; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Bazylego Bieleckiego, kancelistę sądu powiatowego w Andrychowie, dla Drohobycza; Dawida Fischlera, podoficera rachunkowego 18 pułku obrony krajowej, dla Bóbrki; Hermana Thalera, sierżanta 55 pułku piechoty, dla Zabłotowa; Tadeusza Gludovics de Szyklassy, podoficera rachunkowego 24 pułku piechoty, dla Mościsk; Aleksego Dorożyńskiego, podoficera rachunkowego 19 pułku obrony krajowej, dla Sokala; Daniela Hexla, podoficera rachunkowego 30 pułku piechoty, dla Żółkwi, i Romana Mrygłodowicza, ogniomistrza 31 pułku dywizyjnego artyleryi, dla Kałusza; wreszcie zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Piotra Kozaka, kancelistę sądu powiatowego w Mościskach, dla Stryja; Salo Blausteina, podoficera rachunkowego 15 pułku piechoty, dla Uhnowa; Ludwika Polakowskiego, podoficera rachunkowego 4 pułku ułanów, dla Trembowli; Leona Schmalzbacha, sierżanta 17 pułku obrony krajowej, dla Jarosławia; Antoniego Gierułę, sierżanta 58 pułku piechoty, dla Zabłotowa; Jędrzeja Kostyka, podoficera rachunkowego 10 pułku piechoty, dla Horodenki; Michała Bubę, woźnego sądu krajowego wyższego we Lwowie, dla Rawy, i Józefa Bulgiewicza, woźnego sądu powiatowego w Żółkwi, dla Skałatu; wreszcie dyetaryuszów sądowych: Leopolda Semmla w Tłumaczu dla Kozowej, Henryka Rzuchowskiego w Brzeżanach dla Chodorowa, Daniela Hoszowskiego w Kulikowie dla Mostów, Adolfa Aurzeckiego w Mościskach dla Czortkowa, Władysława Stanisława 2-ga im. Browkę w Birczy dla Birczy, Apolinarego Andrzejowskiego we Lwowie dla Gródka, Władysława Laurosiewicza we Lwowie dla Mielnicy, Jana Kirkina w Peczyniżynie dla Peczeniżyna, Ferdynanda Wolanieckiego we Lwowie dla Mikuliniec, Stefana Jezafata 2-ga im. Stuglika we Lwowie dla Przemyślan i Wojciecha Stanisława 2-ga im. Chlebińskiego w Brzozowie dla Kamionki Strumiłowej.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 28 stycznia: „Mąż na wsi“, komedya w 3 aktach Bayard i Vailly'ego (po raz pierwszy).

W piątek 29 stycznia: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona po raz dziewiąty).

W sobotę 30 stycznia: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 4 aktach 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (nowość).

W niedzielę 31 stycznia: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 4 aktach 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr chorwacki w Zagrzebiu** budową swoją nadzwyczaj przypomina teatr krakowski: taki sam jest tam niski westibul, salę widzów pokrywa płaskawa kopuła, a za nią góruje nad całym gmachem scena. Różnica polega tylko na tem, że kopuły nie zdobią, tak jak w Krakowie, maski, a nad sceną wznosi się dach, podobny całkiem do dachu na „Teatrze Narodowym“ w Pradze Czeskiej. Sala widzów jest bardzo gustowna i w dodatku obszerna, na 1.400 osób, co w stosunku do 50.000 ludności zagrzebskiej jest ogromną cyfrą. Gmach leży na Placu Uniwersyteckim, otoczony ze wszech stron wspaniałemi budowlami uniwersytetu, domu Stowarzyszenia „Sokoła“ i „Koła“, oraz Towarzystwa gospodarskiego. Piękną kurtynę malował Błażej Bukowac, malarz wielce ceniony, on to wraz z Masziczem i Medowiczem należy do filarów sztuki chorwackiej. Przedstawia ona świątynię z kolumnami. Z poza kolumn po jednej stronie wygląda Dubrownik, po drugiej Zagrzeb. Po lewej stronie na wzniesieniu siedzi Gundulicz, nieśmiertelny piewca „Osmana“ i sławy naszego Władysława IV. Chorwacya, dziewa cudnej piękności, odziana lekką trójkolorową szatą, kładzie wieniec na głowę nieśmiertelnego wieszcza. Z boku stoi satyr, grający na piszczałce, a bachantka, rzucona na ziemię, igra z girlandą zieleni. Z góry, wśród obłoków, spuszczają się dziewice, sypiące kwiaty pod nogi poety. Pierwsi odrodziciele narodu: Gaj, hr. Draszkowicz i Mihanowicz, niosą złoty wieniec, przeznaczony dla Gundulicza, za nimi idzie szereg mężów epoki ilirskiej: Demeter, Kukuljawicz, Mażurawicz i Bogowicz w bogatych szatach. Za nimi postępują: Stanko Vraz, Niemczicz, Lisinski (kompozytor z doby ilirskiej), Livadicz i wielu innych, a na końcu aktorzy: Mandrowicz, Rużiczka-Strozzi i zmarły już Freudenreich w kostyumach ze sztuki pasterskiej Gundulicza „Dubrawka“. Intendenturę teatru powierzono młodemu poecie i dramaturgowi chorwackiemu, Stefanowi Mileticzowi, któremu dodano do zarządu finansów p. Adalberta Chlupa. Miletícz, człowiek pełen talentu i zapału, daje wszelkie rękojmie, że sprosta swemu zadaniu, to też zabrał się do wystawienia szeregu dzieł oryginalnych i klasycznych tłómaczonych. Pomimo szczupłej liczby mieszkańców, Zagrzeb utrzymuje komedyę, dramat i operę. W nowym teatrze dano na początek prolog Mileticza p. t. „Sława sztuce“, dalej „Dubrawkę“ Gundulicza, „Nowelę od Stanca“ Deriicza (z epoki dubrownickiej), komedyę Tomicza, dramat Bogowicza i operę Lisinskiego „Intryga i miłość“.

— **„William Morris“**, szkic do portretu, napisał dr. Ignacy Suesser. W tych dniach w Krakowie opuściła prasę broszurka pod powyższym tytułem, w której autor w ciepłych słowach kreśli sylwetkę niedawno zmarłego największego współczesnego poety i artysty Albionu, który w skromności swej, gardząc tytułem i godnościami „poety królewskiego“, kontentował się zaszczytniejszym mianem „poety ludu“. William Morris był orłem, którego lot zbyt górnym się zdawał czaplom, brodzącym po błocie codziennem. Był on człowiekiem w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 stycznia.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·50 do 8·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·50 do 6·87. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·75 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·60. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (26 b. m.) zapowiedziano 10347 a przypędzono 9229 świń. Z tego było 5169 świnek i 4060 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 43 ct. do 44 ct., wyjątkowo po 45 ct., średnie po 40 ct. do 42 ct., lekkie po 37 ct. do 39 ct., świnki po 28 ct. do 36 ct.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 23 b. m. do 26 b. m. przywieziono 160.000 sztuk jaj i około 1000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 31 do 32 jaj pierwszej jakości, lub od 33 do 34 jaj średniego gatunku, albo od 42 do 44 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·35 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od 1·— do 1·12 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	734·5 mm	735 3 mm	734·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,6	—6°,8	—1°0,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	89 %	73 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Nowowychodzący w Petersburgu dziennik *Ruś* (nr. 9), charakteryzując obecne stronnictwa w Rosyi, dochodzi do wniosku, że właściwie nie ma teraz ani partyi istotnie konserwatywnej, ani tem bardziej prawdziwie postępowej:

„Są tylko — powiada — dwa obozy: jeden strzeże poprostu przeszłości, a drugi przeszłości oddawna zapomnianej; obadwa zaś radeby się zagryźć. „Konserwatyści“ pragną unicestwić „poprostu przeszłość“; „postępowcy“ nie chcą nic wiedzieć o „przeszłości dawno zapomnianej“. Dodajmy dla wyjaśnienia, że przez prostą przeszłość dziennik rozumie tradycye, ideały i instytucye szóstego dziesięciolecia.

„Słowem — pisze *Ruś* — mamy liberalnych konserwatystów i konserwatystów radykalnych; liberałów zaś w istotnem znaczeniu zupełnie niema. I to właśnie jest złem. Trzeba koniecznie, ażeby byli u nas liberałowie-postępowcy. Brak ich — to brak jasnego programu przyszłości“.

Zaznaczamy, że poza tą charakterystyką dwóch obozów *Ruś* własnego programu również nie stawia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 27 stycznia. Wczoraj po południu o godzinie drugiej zebrała się w pałacu kanclerskim rada ministrów pod przewodnictwem ks. Hohenlohego i przy współudziale sekretarza stanu bar. Marschalla; później przybył cesarz i objął prezydyum.

W sprawie Tauscha przesłuchiwano w sobotę Hardena.

Paryż, 27 stycznia. Izba deputowanych, która na poprzedniem posiedzeniu przyjęła w zasadzie wniosek dep. Siegfried'a o zmniejszenie konsumcyjnego podatku od cukru z 60 na 45 franków, wczoraj na żądanie prezydenta ministrów odrzuciła ten wniosek 306 głosami przeciw 217. — Wynik głosowania przypisują tej okoliczności, że postanowiono uniknąć przesilenia podczas obecności hr. Murawiewa w Paryżu.

Méline oświadczył się za zmodyfikowanemi wnioskami sprawozdawcy Graux, łagodzącemi politykę premiowania cukru, przeznaczonego do eksportu. Według poprawionych wniosków sprawozdawcy Graux maksymalna suma premij eksportowych unormowaną została na 17 milionów franków, przyczem ma być wypłacaną prowizorycznie tylko połowa premii, a druga połowa dopiero po skonstatowaniu dochodu z podatku konsumcyjnego. Zmiana ta ma na celu zapobiedz gromadzeniu się wielkich ilości cukru, przeznaczonych do eksportu dla korzystania z premij.

Paryż, 27 stycznia. W kołach finansowych obiega pogłoska, iż pożyczka turecka, za którą gwarancyę przyjmują mocarstwa europejskie, wynosić będzie najwięcej cztery miliony funtów na trzy procent. Rząd francuski stara się jednakże, aby stopę procentową ustanowiono na $2\frac{1}{2}$. Gwarancya mocarstw nastąpi nie zupełnie według wzoru zagwarantowanej pożyczki egipskiej; poręczenie mocarstw nie będzie solidarne, lecz każde mocarstwo przejmie gwarancyę tylko za jedną szóstą część pożyczki. Pokrycie pożyczki ma stać pod kontrolą tureckiej komisyi długów.

Nowa pożyczka turecka ma być zaciągnięta u grupy Banku ottomańskiego.

Petersburg, 27 stycznia. Według pogłosek, ministerstwo skarbu opracowuje projekt zwolnienia wszystkich stanów od opłat paszportowych.

Wydany został ukaz carski, ustanawiający specyalną komisyę dla zapobieżenia, a względnie zwalczania dżumy, i wielki książę Aleksander Piotrowicz mianowany został prezesem tejże komisyi.

Praw. Wiestnik ogłasza imienny rozkaz cara do ministra skarbu w sprawie emisyi czteroprocentowej renty państwowej na sumę 30 milionów rubli. Pożyczka przeznaczona jest na wycofanie z obiegu jedenastu seryj biletów, wypuszczonych w 1889 roku na sumę 33 milionów rubli.

Rzym, 27 stycznia. Generał Vigano rozporządza w Agordacie 4500 żołnierzami, 24 działami i 150 jeźdźcami. Według zdania generała Baldissery, który wczoraj odjechał do Savony, nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony Derwiszów. Tylko co do stosunków na granicy północnej nie jest on zupełnie pewny.

Rzym, 27 stycznia. Konferencya sanitarna, mająca zastanowić się nad ochroną przeciw zawleczeniu dżumy została zwołaną na dzień 10 lutego do Wenecyi.

Teheran, 27 stycznia. Rząd perski zawiadomił europejskie gabinety, że nie sprzeciwia się wcale utworzeniu kwarantanny w zatoce perskiej; jednak z powodu niedostatecznych sił lekarskich nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za skuteczne jej działanie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego Austryi Niższej zgłosili pos. Ofner i Philopovich wniosek, aby Wydział krajowy zbadał ustawę o bezpośrednim podatku osobistym w tym kierunku, czy zezwolenie na opuszczenie wszystkich dodatków do podatków osobisto-dochodowych ma się uczynić zależnem od tego, że na mocy ustawy państwowej ma być Sejmowi krajowemu lub gminom pozostawione do woli uchwalić, czy opust od podatku gruntowego i od budynków ma być przekazany nie poszczególnym osobom, płacącym podatki, lecz gminom. — Odnośne wnioski mają być przedłożone jeszcze w ciągu sesyi.

Lueger otrzymał urlop do dnia 2-go lutego b. r.

Wiedeń, 27 stycznia. Ponieważ biuro stenograficzne Sejmu krajowego ogłosiło wczoraj zaprzestanie pracy, pełnili służbę na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego Austryi Niższej chrześcijańscy stenografowie rady miejskiej.

Linc, 27 stycznia. Sejm został wczoraj uroczyście otwarty. Po przemowach wstępnych i wyborze sekretarzy zgłosił poseł dr. Jaeger wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej w kuryi gmin wiejskich, a mianowicie o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów w tejże kuryi i o ustanowienie prawa wyborczego do Sejmu dla kuryi piątej.

Dr. Jaeger postawił w dalszym ciągu wnioski o skreślenie dodatków z podatków osobistych i użycie dodatków na podwyższenie płacy nauczycieli.

Praga, 27 stycznia. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu krajowego był projekt Wydziału krajowego o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich z kuryi gmin wiejskich.

Pos. Russ wystąpił z wnioskiem, aby tego projektu nie odsyłać do komisyi, lecz odrazu przystąpić do drugiego czytania.

Referent członek Wydziału krajowego sprzeciwił się temu, a p. Kaizl wyraził zdziwienie, że reprezentant rządu nie zajął stanowiska wobec sprawy tak ważnej.

Na to w dłuższym wywodzie odpowiedział namiestnik, że obecnie, w toku wyborów, bardzo byłoby trudno zyskać sankcyę dla tej ustawy. Namiestnik nie oświadczył wprost, czy ustawa ta mogłaby liczyć na zyskanie sankcyi, lecz wskazywał na trudności, jakie zachodzą przy wygotowaniu spisy wyborców z tej kuryi.

Gorycya, 27 stycznia. Sejm rozpoczął wczoraj obrady. Na posiedzenie stawili się wszyscy posłowie włoscy i dwaj posłowie słoweńscy.

Budapeszt, 27 stycznia. Kwestya budowy kolei elektrycznej Budapeszt Csákathurn, względnie Rjeka, weszła w stadyum urzeczywistnienia. Wkrótce rozpoczną się prace wstępne.

Paryż, 27 stycznia. Komisya cłowa zebrała się wczoraj rano i odrzuciła 9 głosami przeciw 7 projekt Siegfrieda, dotyczący podatku konsumcyjnego od cukru. Rada ministrów obradowała również nad tym przedmiotem i uchwaliła zażądać od Izby, aby projekt ten odrzuciła.

Komisya budżetowa Izby odrzuciła projekt Siegfrieda 13 głosami przeciw 9.

Cochéry zgłosił na wczorajszem posiedzeniu Izby prowizoryum budżetowe na miesiąc luty.

Londyn, 27 stycznia. Rhodos miał wczoraj w ministerstwie dla kolonij dłuższą rozmowę z sekretarzem stanu Chamberlainem.

Kopenhaga, 27 stycznia. Hr. Murawiew wyjechał wczoraj przed południem przez Gjedser i Warnemünde do Hamburga. Na dworcu żegnało go ciało dyplomatyczne, minister spraw zagranicznych i liczni dostojnicy dworscy.

Onegdaj był Murawiew na śniadaniu u ambasadora niemieckiego. Król złożył onegdaj wizytę Murawiewowi i zabawił u niego godzinę.

Harboöre (Jutlandya), 27 stycznia. Wysłana onegdaj, celem odszukania dwóch łodzi rybackich, łódź ratunkowa zatonęła, a z nią cała załoga, składająca się z 12 ludzi.

Karlskrona, 27 stycznia. Według sprawozdania urzędowego pękło 21 bm. działo, gdy korweta szwedzka „Balder“ znajdowała się w pobliżu Aleksandryi, przy dawaniu wystrzałów powitalnych, przyczem poniosło śmierć dwóch marynarzy; kilku jest rannych.

Petersburg, 27 stycznia. Dyrekcya kolei Rjazańsko uralskiej wniosła do ministerstwa komunikacyi prośbę o zezwolenie na budowę linii kolei żelaznej Dynaburg-Windawa, albowiem port Windawa nigdy nie pokrywa się lodem, skutkiem czego jest pod względem handlowym ważniejszym, niż Ryga i Libawa.

Petersburg, 27 stycznia. *Grażdanin* donosi, iż komisya dla zwalczania dżumy uchwaliła wysłać prof. Botkina do Bombaju.

Rzym, 27 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Konstantynopola: Ambasadorowie Włoch i Francyi polecili dragomanom, aby wystąpili z trybunału, przed którym toczy się proces przeciw Mazarowi bejowi o zamordowanie księdza Salvatore, i założyli równocześnie protest, że trybunał składa się z większej części z tych samych członków, którzy uwolnili Mazara beja w Marasz od kary.

Rzym, 27 stycznia *Agencya Stefaniego* donosi, że wszystkie państwa przystąpiły do konferencyi sanitarnej w Wenecyi, która prawdopodobnie odbędzie się 10 lutego. Państwa reprezentować będą delegaci dyplomatyczni i techniczni.

Rzym, 27 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Agordatu pod datą wczorajszą. Do 10 godziny nie zdarzyło się nic nowego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	960	—
Akcye kredytowe	375	25
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	$67\frac{1}{2}$
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	$51\frac{1}{2}$
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 27 stycznia. Ruble 127·—. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 7·08. Pszenica na wiosnę 8·37. Owies na wiosnę 6·48.

Wiedeń, 27 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 100·75; $4\frac{1}{2}$% listy banku kraj. 102·15; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·50, Losy z 1854 na 250 złr. 146·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·40; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 376·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—, Länderbank na 200 złr. 249·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 960.

Berlin, 27 stycznia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 235·90 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 146·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.